Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Piątek, 8 lutego 1946 roku | Nr 23

Ob. Mieczysław Siewierski



I-szy prokurator Sądu Najwyższego.

WIDMO GŁODU w EUROPIE

Na czele Komisji Nadzwyczajnej do spraw aprowizacji stanął premier Attlee.— Apel prezesa UNRRY

LONDYN BBC) Rząd brytyjski zabrał się energicznie do walki z zagrażającym ludzkości widmem głodu. Na czele nadzwyczajnej komisji do spraw żywnościowych stanął premier Attlee.

Kanadyjski minister rolnictwa oświadczył że do Wielkiej Brytanii zostaną wysłane wszystkie artykuły żywnościowe, jakimi rozporządza Kanada.

Australia oświadczyła, że skieruje do Wielkiej Brytanii tyle żywności, ile zdołają przewieźć środki transportowe.

***

WASZYNGTON — Prezydent Truman oświadczył wczoraj, że wypełnienie proponowanych przez niego 9 punktów planu aprowizacyjnego, pozwolą na oszczędności, które umożliwią **wysłanie do Europy 6 milionów ton żywności jeszcze przed końcem czerwca rb.**

***

WASZYNGTON — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu Stanów Zjednoczonych, poświęcone sprawom wyżywienia.

Prezes światowej Organizacji UNRRA **Herbert Lehmann zwrócił się z apelem do ONZ, aby wszystkie kraje rolnicze wysyłały jak największą ilość produktów rolnych do krajów zagrożonych głodem.**

CO SIĘ DZIAŁO w INDONEZJI

Deklaracja ukraińska domaga się powołania komisji dla wyświetlenia sytuacji.— Obrady trwają

LONDYN (BBC) Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych uchwalono umieścić na porządku dziennym pisma Syrii i Libanu, domagające się uwolnienia tych krajów od wojsk brytyjskich i francuskich.

Następnie rozpoczęto rozprawy nad treścią pisma **delegacji ukraińskiej w sprawie obecności wojsk brytyjskich w Indonezji.**

Pismo to omawia sytuację w Indonezji gdzie obok wojsk brytyjskich walczą z Malajami **uzbrojone oddziały japońskie.** Wobec tego, że zgodnie z art. 34 Karty Narodów Zjednoczonych, **taki stan rzeczy zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata** delegacja wzywa Radę Bezpieczeństwa do zbadania tej sytuacji i do ustalenia środków, któreby temu zapobiegły. Dyskusję nad wnioskiem delegacji ukraińskiej otworzył przewodniczący tej delegacji, **Manuilski, który powiedział, co następuje:**

Po klęsce Japonii wśród Indonezyjczyków zapanowało przekonanie, że **zbliża się chwila uzyskania przez nich niepodległości.** Tymczasem uzbrojonym oddziałom japońskim pozwolono pozostać „dla utrzymania porządku", a następnie w tym samym celu przysłano wojska brytyjskie i hinduskie.

Manuilski przytacza dalej artykuł „Daily Mail", opisujący lądowanie wojsk brytyjskich na Jawie w listopadzie 1944 roku. Setki Malajów rzuciły się wówczas na czołgi brytyjskie, pociągnęło to za sobą liczne ofiary spośród ludności tubylczej. Następnie delegat ukraiński mówił o bombardowaniu wsi **malajskich przez samoloty brytyjskie i o posługiwaniu się oddziałami japońskimi w walce z tubylcami.**

Według art. 73 Karty Narodów Zjednoczonych każdy naród ma prawo do wyboru takiej formy rządu, mówił dalej Manuilski, jaka mu najbardziej odpowiada, a użycie wojsk japońskich do walki z Indonezyjczykami sprzeczne jest z duchem Karty. Delegacja ukraińska ni domaga się wycofania wojsk brytyjskich z Indonazji, ale uważa **obecną sytuację za niedopuszczalną i wzywa Radę Bezpieczeństwa do przedsięwzięcia kroków, które by położyły kres temu stanowi rzeczy.**

W tym celu Manuilski proponuje powołanie specjalnej komisji, która udałaby się na miejsce dla dokładnego zbadania sytuacji i przedłożenia swoich wniosków Radzie.

Po przemówieniu Manuilskiego głos zabrał minister Bevin, który oświadczył, iż wobec tego, że delegacja ukraińska żąda powołania komisji a nie domaga się wycofania wojsk brytyjskich z Indonezji, tym samym nie uważa ich obecność, za groźbę dla pokoju, sądzi on, iż nie jest obowiązany do udzielenia odpowiedzi, decyzja bowiem w tym wypadku należy do Rady Bezpieczeństwa. Dalej minister Bevin mówił o momencie lądowania wojsk brytyjskich na Jawie, kiedy lądujące oddziały zostały zaatakowane przez tubylców jeszcze przed oddaniem jednego strzału.

Zdaniem ministra Bevina przedwczesne rozbrojenie japońskich oddziałów na Jawie mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa. Następnie wspomniał o misji ambasadora Kerra, i dodał, wreszcie, iż najgorętszym życzeniem rządu brytyjskiego, jest aby ta sprawa została jak najwszechstronniej wyświetlona. Wreszcie zauważył, iż w tym wypadku suwerennym państwem jest **Holandia i ona jest powołana do wypowiedzenia się w sprawie projektowanej komisji.**

Na tym posiedzenie zakończono. Dalszy ciąg rozpraw dzisiaj.

Narady w sprawie Indonezji

LONDYN. (BBC). Z Batawii donoszą, iż ambasador nadzwyczajny Wielkiej Brytanii, **Sir Archibald Kerr** odbył w dniu wczorajszym konferencję z komisarzem holenderskim van Mookiem i **szefem republiki indonezyjskiej.**

HAGA. 8. 2. W dniu wczorajszym odbyło się w Hadze tajne posiedzenie gabinetu, na którym omawiana była sprawa Indonezji.

—x—

Demonstracje w Pradze

PRAGA. 8. 2. Odbyły się tutaj demonstracje studenckie Według powszechnej opinii demonstracje te były inspirowane przez organizacje faszystowskie.

—o—

Polska — Ameryka

Bezpośrednia komunikacja radio-telegraficzna

Dnia 19 bm. za pośrednictwem radiostacji w Boernerowie nawiązano bezpośrednią komunikację radiotelegraficzną z New-Yorkiem. Zainstalowanie i uruchomienie tej stacji jest pierwszą pracą, wykonaną w dziedzinie radiokomunikacji w ramach tzw. **małego planu na rok 1946.** Polska, której rodiokomunikacja została zupełnie zniszczona podczas wojny i okupacji, powoli wraca do dawnego stanu posiadania z pomocą zarządów pocztowych państw zaprzyjaźnionych, w danym przypadku, dzięki sprzętów i radiotechnicznemu, dostarczonemu przez Radio Corporation of America.

Nareszcie, nareszcie...!

Pozbywamy się Niemców

Koleją, autami i okrętami wyjadą do Vaterlandu.— Szczegółowy plan ewakuacji Niemców z Pomorza

Zbliża się upragniona przez całe społeczeństwo polskie, chwila **ostatniego wysiedlenia Niemców z terytorium Polski.**

Wszyscy pamiętamy, jak przeprowadzali tego rodzaju „akcji" zbrodniarze hitlerowscy. Wpadali do domów, **brutalnie wyrzucali mieszkańców** pozostawiając 5 minut czasu do przygotowania się do podróży w „nieznane".

Jakże inaczej wyglądać będzie ewakuacja niepożądanego elementu germańskiego Pomorza Zachodniego!

Z góry przewidziano i opracowano **szczegółowy plan,** o którym Niemcy są powiadomieni. Mają więc czas i możność odpowiedniego przygotowania się. **Droga ich nie prowadzi w nieznane** u którego kresu, jak często stały dymiące dniem i nocą krematoria!

Na podstawie umowy z aliantami transporty niemieckie kierowane będą **do strefy okupacyjnej angielskiej,** gdzie przygotowano już dla nich miejsca osiedlenia. Ewakuacja z ter. polskiego odbywać się będzie **jednocześnie we wszystkich powiatach.** Pierwszym etapem będą **powiatowe punkty zborne,** skąd koleją przewiezieni zostaną do obozu przejściowego w Gumiencach pod Szczecinem względnie do projektowanego drugiego obozu.

W końcowej fazie **auta, kolej i okręty przewiozą Niemców do obozów przejściowych na terenie okupacji angielskiej**

Ochroną transportów i obozów zajmie się milicja i specjalnie wydzielone jednostki wojskowe.

Niemcy będą mogli **zabrać bagaż osobisty, biżuterię i kosztowności,** stanowiące ich własność. Wartoby jednak stwierdzić, czy kosztowności te były własnością ewakuowanych jeszcze przed wojną, **czy też przyszły w spadku od braci i ojców, którzy „pilnowali porządku" na terenach okupowanych.**

Niemcy pozostawić muszą w kraju walutę polską i obcą (za wyjątkiem niemieckiej).

Techniczna strona całej akcji spoczywa w ręku Urzędu Repatriacyjnego.

B. burmistrz Lublina skazany

na 3 lata więzienia za zajmowanie „zaszczytnego" stanowiska

LUBLIN. W dniu 5 bm. Specjalny Sąd Karny w Lublinie zakończył sprawę Janickiego Kazimierza, urodzonego 7. 2. 1890 r. w Kościubicach powiatu husiatyńskiego, oskarżonego o to, że w czasie od 1941 roku do 22. 8. 1944 r., **pełniąc obowiązki burmistrza w Lublinie,** idąc na rękę okupantom, **działał na szkodę państwa Polskiego.** Janicki w rozmowach z osobami, stykającymi się z nim służbowo, **wychwalał potęgę Niemiec,** szerząc w ten sposób defetyzm i niewiarę w odzyskanie niepodległości.

Sąd, uznając winę oskarżonego za dowiedzioną, skazał go **na trzy lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego** i pozbawienie w tym okresie praw publicznych, obywatelskich i honorowych oraz na konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

OSTROŻNIE! ŚWIEŻO MALOWANE!

Polski rynek malarski zalany falsyfikatami

Sfery artystyczno-malarskie na zachodzie zostały zaalarmowane: **na rynku holenderskim pokazały się fałszywe obrazy mistrza Vermeersa (1632 — 1675).** Wielu ludzi padło ofiarami fałszerstwa. Okazał się nim malarz van Meegeren, który podczas okupacji sprzedał fałszywych Vermeersów za wiele milionów dolarów.

Goering ofiarą fałszerstwa

W Holandii opowiadają, że nawet Goering padł ofiarą Meegerena i nabył od niego wiele fałszywych płócien. Ale nie tylko Goering złakomił się na holenderskie dzieła sztuki, wielu Niemców wywiozło z Niederlandów wiekowe — ale fałszywe obrazy. Holendrzy dziś cieszą się i kpią z Niemców — ale tym nie mniej prawo jest prawem i Meegeren, który nie tylko wprowadził w błąd Niemców, musi być za swe czyny odpowiedzialny.

Jest ciekawe, że van Meegeren w tak świetny sposób podrobił sławnego Chrystusa Vermeersa, iż najlepsi eksperci **uznali obraz za prawdziwy** i upierali się przy swym zdaniu. Wówczas to Meegeren zakpił z ekspertów i w więzieniu, podczas dwu miesięcznej pracy, wymalował obraz przy świadkach — jeszcze jednego Vermeera — lepszego od poprzednich, ale już tèn **podpisał swym własnym nazwiskiem.**

A teraz z Holandii uczynimy siedmiomilowy krok do Polski.

Co się u nas dzieje na rynku malarskim — **czy i u nas zdarzają się fałszerstwa?** Z takim pytaniem zwracamy się do znanego na terenie Łodzi artysty malarza **Siemińskiego.**

Klęska niefachowości

Artysta chwyta się za głowę.

— Nasz rynek poprostu **zarzucony jest falsyfikatami.** Już przed wojną odczuwaliśmy działalność fałszerzy, podczas okupacji — z chwilą obniżenia ogólnej moralności, fałszerze obrazów **coraz śmielej podnosili przyłbice.** Teraz po wojnie, rynek został **formalnie zalany fałszerstwami.** Niestety do handlu obrazami dostali się ludzie **niefachowi,** którzy często nieświadomie działają na szkodę klijenta, sztuki i nawet państwa.

Podczas okupacji cieszyliśmy się w duchu, gdy fałszywego Brandta, czy Kossaka nabył Niemiec. Teraz jednak sytuacja się zmieniła i handel obrazami musi ulec uszanowaniu.

Powiedziałem, że niefachowi ludzie w handlu obrazami przynoszą szkodę państwu — dlatego, że często nie poznają się na prawdziwych dziełach sztuki i pozwalają na to, że zostają one wywożone z kraju — a nie powracają na swe właściwe miejsca do muzeów. Podczas okupacji działały w Warszawie **tajne komisje, złożone z malarzy, które miały za zadanie ochronę cennych obrazów.** Komisje czuwały aby zbieracze zmuszeni do sprzedawania swych obrazów nie odstępowali ich Niemcom. W niektórych wypadkach zagrożone płótna były wykupywane przez komisje.

Dlatego ten, co chce sprzedawać obrazy, musi przynajmniej **znać historię sztuki.** Dziś na każdym kroku spotykamy się z fałszerstwami. Na rynku najwięcej fałszywych znajduje się **Brandtów, Siemiradzkich, Juliuszów i Wojciechów Kossaków, Chełmońskich, Fałatów, Axentowiczów, Stanisławskich, Wyspiańskich, Wierusz-Kowalskich, Rosenów, Rapackich i nawet** obrazów malarzy młodego pokolenia.

„Nowoczesny Fałat"

Falsyfikaty Fałata pochodzą z Krakowa, gdzie znajduje się doskonały „**współczesny Fałat**". Podrabia on starego mistrza wspaniale. Technika niemal nieskazitelna, poznać fałszerstwo jest trudno — może to zrobić tylko specjalista i to po papierze, na którym obraz został wymalowany. Dzisiejsi fałszerze nie mają papieru z epoki Fałata, na którym jego akwarele były malowane.

Drugim ulubionym przez fałszerzy malarzem jest **Juliusz Kossak.** Jednego dnia zaofiarowano mi aż pięć fałszywych Kossaków! Te falsyfikaty pochodzą z Warszawy, która również posiada wspaniałych specjalistów.

Pewnego dnia przyszedł do mnie pewien pan, który z dumą pokazuje mi pięć obrazów okazyjnie nabytych. Były to Fałaty, Brandty i Bakałowicze. Zapłacił za nie kilkadziesiąt tysięcy złotych i zapytywał, jaka jest na prawdę ich wartość. Ten pan złapał się za głowę, kiedy się dowiedział, że **wszystkie pięć płócien — to zwykłe fałszerstwa. Dwa z nich nie miały większej wartości jak po 50 zł!**

Ceny obrazów

A jakie są dziś ceny obrazów?

Juliusz Kossak kosztuje od 30 — **40.000 zł. ale zależnie od tematu i formatu — niektóre Kossaki przewyższają cenę 100.000 zł.**

Wojciechy Kossaki są również w cenie między 50.000 — 100.000 zł. Obrazy Żukowskiego w dużej części zostały zniszczone podczas wojny i są dziś w wielkiej cenie, to samo odnosi się do Czahurskiego, którego dzieła w tej chwili stały się jednym z najdroższych. Brak jest na rynku **Brandtów** — jego płótna dochodzą do **200.000 — 300.000 złotych.**

Obliczamy, że w Warszawie zginęło przynajmniej **60% dzieł sztuki.** Wiele obrazów zostało zakopanych i uległo zniszczeniu.

Powracając jeszcze do fałszerzy, w tej chwili najwięcej grasują oni na prowincji gdzie ludzie są bardziej łatwowierni i nie mają się kogo poradzić oraz przeprowadzić ekspertyzy. Ludzie łakomią się na okazyjne ceny i padają ofiarami hien malarskich. Proszę mnie wyjaśnić — jeśli malarz potrafi do złudzenia podrobić Fałata — **to przecież musi być sam artystą i może malować oryginały.**

— Oczywiście, są to jednak artyści, którzy nie mają własnej indywidualności: **wolą kroczyć po niewłaściwej drodze i wykorzystywać cudzą pracę i sławę.**

I jeszcze jedno. Na zakończenie — dziś znów zaistniało niebezpieczeństwo **odpływu polskich dzieł sztuki za granicę.** Już w tej chwili pojawili się kupcy z zachodu, którzy starają się wykupić co jest u nas najcenniejsze. Wojna tak zniszczyła nasz dorobek artystyczny, że sprzedaż każdego cennego polskiego obrazu zagranicę — **jest zbrodnią.**

K. Gr.

Do Polaków powracających z Niemiec

Poinformujcie, gdzie znajduje się zrabowane przez Niemców mienie polskie

Po wielu latach wygnania powróciliście do Ojczyzny.

Wiadomo Wam, że niemiecki okupant zniszczył nasz kraj — mordując masowo ludność, **plądrując i rabując — wywiózł do Niemiec** i innych krajów europejskich wszelkiego rodzaju **mienie polskie np. zabytki, dzieła sztuki,** biblioteki, archiwa, urządzenia fabryczne, maszyny, urządzenia miernicze itp.

OBYWATELE!

Pierwszym z Waszej strony wkładem na **rzecz odbudowy kraju niechaj będzie Wasze zeznanie o wywiezionym do Niemiec mieniu polskim.**

W tułaczce i wędrówkach swoich poczyniliście niezawodnie wiele spostrzeżeń, niejeden z Was wie, **gdzie znajduje się zrabowane przez Niemców mienie polskie.**

W związku z prowadzoną obecnie akcją poszukiwania i odbierania wywiezionego mienia odwołuję się do Was i proszę o **udzielanie interwencji w tej sprawie.**

Zgłaszajcie się więc do oddziału rejestracji szkód wojennych w Łodzi, Al. Kościuszki 1 III piętro i składajcie swoje zeznania **gdzie zauważyliście wywiezione mienie polskie.** Odpowiednie druki informacyjne otrzymacie w **Biurze Oddziału, gdzie też po złożeniu zeznań otrzymacie urzędowe potwierdzenie.**

Złożenie zeznania obowiązuje wszystkich powracających — leży to bowiem w interesie naszego społeczeństwa i Państwa.

Wiceprezydent m. Łodzi

(—) E. AJNENKIEL

KUPON PREMIOWY
„EXPRESSU"
Nr 23
wyciąć i przechować

Codzienna nowelka „Expressu"

Chińskie brylanty

W londyńskich salonach Heleny Waldron, żony znanego dyplomaty angielskiego, zebrało się kilkanaście osób. Były to osoby bardzo popularne w brytyjskich kołach towarzyskich.

Jeden tylko spośród gości nie należał do tej sfery, nie był Anglikiem, nie miał określonych źródeł dochodów i nie zaliczał się do arystokracji.

A jednak nie ulegało wątpliwości, że wzbudzał największe zainteresowanie.

Kobiety wprost pożerały go oczyma. Tak przystojnych mężczyzn niewielu spotykało się w Londynie. Mężczyźni również obserwowali go z zainteresowaniem. Piotr Lowe, tak brzmiało jego nazwisko, podobno zwiedził cały świat, długi czas bawił w Chinach i Indiach i umiał barwnie opowiadać o swych przeżyciach.

Najwięcej jednak uwagi na Piotra zwracała właścicielka salonów. Helena Waldron, poznała Piotra w jakimś paryskim nocnym lokalu. Obecnie przypadkowo zetknęła się z nim w Londynie i oczywiście nie omieszkała zaprosić go do siebie.

Piotr Lowe doskonale sobie zdawał sprawę z tego, że wzbudza w tym towarzystwie ogólne zainteresowanie. Był zresztą do tego już przyzwyczajony.

I oto w pewnej chwili, gdy go proszono, aby opowiedział coś ciekawego, rozpoczął nieco [illegible], melodyjnym głosem:

— Każdy człowiek ma w sobie coś z hazardowego gracza. Jeden w mniejszym stopniu, drugi w większym. Uczony, który naraża swe życie dla jakichś eksperymentów naukowych, lotnik, czy nawet szpieg, fałszerz dokumentów, lub przeciętny poszukiwacz przygód — każdy ma w sobie coś z gracza. Ci ludzie przeważnie grają va banque, ich stawka — to całe życie. I ja jestem takim graczem, choć nigdy nie byłem uczonym, ani przestępcą. Tysiąckrotnie, wędrując po dalekich krajach, narażałem swe życie... Ale mnie chodziło o emocję.. Tylko o emocję...

Pamiętam, że kiedyś w Szanghaju, w jakiejś podłej knajpie portowej, zetknąłem się z trzema niebezpiecznymi bandytami chińskimi, którym w razie schwytania groziła kara śmierci. Gdyby mnie zastano w ich towarzystwie, możebym też dostał się do więzienia. Lecz ja z nimi spędziłem całą noc. Grąliśmy w karty, w jakiś bardzo skomplikowaną grę. To byli prawdziwi gracze, to byli ludzie, dla których oprócz hazardu i emocji nie istniało nic!

Piotr Lowe przestał mówić. Całe towarzystwo słuchało go w skupieniu.

Najbliżej przysunęła się do niego Helena Waldron.

Piotr Lowe przez parę chwil milcząco spoglądał na bezcennej wartości kolie brylantową, którą nosiła na szyi. Kolia ta była swego rodzaju unikatem.

Znawcy podobno twierdzili, że wartość jej sięga astronomicznych wprost cyfr.

— Czy pani wie — odezwał się nagle Lowe do swej wytwornej gospodyni — że pani kolia jest doskonale znana w Chinach. Opowiadał mi o niej nieraz pewien mandaryn pekiński, który był moim serdecznym przyjacielem. Kolia ta niegdyś stanowiła jego własność, a jeszcze przedtem była jednym z klejnotów cesarskich.

— To bardzo ciekawe — odezwał się lord Wilmot, jeden z gości Heleny. — A ja nigdy nawet dokładnie nie obejrzałem tej kolii.

Piotr Lowe widocznie tylko czekał na oświadczenie.

— Szanowna pani — zwrócił się bowiem natychmiast do gospodyni — lord Wilmot chciałby obejrzeć tę fantastyczną kolię. Mam wrażenie, że i pozostali goście życzyliby sobie tego samego.

— Ależ bardzo proszę — uśmiechnęła się Helena.

I kolia poczęła wędrować z rąk do rąk. Piotr Lowe prowadził beztroską rozmowę ze swymi sąsiadami, opowiadając im jakieś ucieszne dykteryjki. Siedział on tuż przy lordzie Wilmot, za którym znów znajdowała się gospodyni.

Lord Wilmot oglądał kolię zaledwie parę chwil i następnie wręczył ją gospodyni. — Helena w tym momencie rozmawiała z jednym z gości i pozostawiła kolię na stole.

Nagle jednak podniosła się szybko z krzesła, oświadczając:

— Szanowni państwo, bardzo mi przykro, ale muszę wam zakomunikować, że moja kolia nagle zniknęła ze stołu.

— To jakiś głupi żart — odezwał się któryś z gości.

— I ja mam takie wrażenie — dodała gospodyni — Jeżeli jednak kolia się nie znajdzie, uważam, że ktoś będzie musiał przeprowadzić rewizję osobistą.

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Przerwał je wreszcie lord Wilmot:

— Proszę państwa — rzekł stanowczo — pani Waldron ma słuszność. Kto z panów się podejmie przeprowadzić rewizję?

Jeden z gości, znany działacz filantropijny, zaofiarował swoje usługi. I nagle stało się coś niezwykłego. Gdy lord Wilmot sięgnął po chusteczkę, wypadła mu z kieszeni kolia brylantowa. Lord Wilmot, sędziwy starzec, członek izby lordów, posiadacz kilku najwyższych orderów królewskich, pobladł straszliwie.

— Szanowni państwo — wykształcił. — Nie rozumiem tego wszystkiego... Przecież chyba mnie nikt nie posądza?...

— Nie, kochany lordzie, zawołała Helena Waldron, podnosząc się z krzesła. — Ta cała historia była bardzo przykra, ale dla mnie przestała już być tajemnicą. Proszę państwa, gdy lord Wilmot podał mi kolię, odrazu zauważyłam że jest to imitacja. Schowałam natychmiast falsyfikat tylko poto, by w czasie rewizji osobistej, odnaleźć prawdziwą kolię. I gdybym nie zauważyła, że Piotr Lowe zbliżył się do lorda Wilmot i zręcznym ruchem nie wrzucił mu coś do kieszeni, nie wiedziałabym może, kim jest ten obieżyświat. Teraz to jest wszystko jasne. Odzyskałam moją własność, a prócz tego zdobyłam również bardzo udatny fasyfikat.

Goście odwrócili się, by spojrzeć na Piotra Lowe. Ale jego już nie było.

Ulotnił się cichaczem.

... pomiędzy swymi oddziałami. Jest ... dopatrzona w liczne stacje tajne radiotelegraficzne. W razie alarmu, w ciągu 48 godzin już może stanąć pod bronią 50.000 ludzi. Każdy z członków armii ma kartę mobilizacyjną i wie doskonale, dokąd **ma się stawić i gdzie szukać dowódcy.**

Fabryki broni i amunicji

Zalążkiem „Hagany" stały się oddziały żydowskie, które pomiędzy 1936 a 1939 r. były w służbie angielskiej, pilnując stacji benzynowych i walcząc z sabotażami Arabów.

Według dziennikarza angielskiego, „Hagana" jest b. dobrze uzbrojona. Skąd czerpie broń? Odpowiedź jest prosta. W Palestynie podczas wojny powstały **liczne fabryki broni, zaopatrując angielską armię stojącą w Egipcie, czy też potem w Libii.** Szczególnie dużo zbudowano fabryk min. Miny polestyńskie masowo były używane **podczas bitwy pod El Alamein i przyczyniły się do zwycięstwa Montgomerego nad Rommlem.** Obecnie wiele broni w dość sekretnych okolicznościach przenika z fabryk do **podziemnej armii żydowskiej.**

Żołnierze tajnej armii są doskonale wyćwiczeni — w ogóle „Hagana" jest obecnie oparta na szkielecie 26.000 Żydów, którzy odbyli **regularną służbę w armii angielskiej.** Ludzie ci przewodzą w podziemiach i jako doskonale obeznani z nowoczesną bronią i prowadzeniem wojny, **podjęli się roli instruktorów.**

Jak twierdzi mr. Parker, Anglicy stworzyli podczas wojny **regularną armię żydowską,** ale uważali ją zawsze za jaknajwiększe niebezpieczeństwo dla swej polityki lewantyjskiej.

Charakter obronny

Według wynurzeń przywódców „Hageny" armia posiada charakter wybitnie obronny — to znaczy jest stworzona pod hasłem **obrony życia obywateli żydowskich,** ale w żadnym wypadku nie może przejść do pozycji ofenzywnej i **sama bez zaczepki występować przeciwko Arabom, czy też innym wrogom Żydów.** Żołnierze armii muszą być nieczuli na wszelkie prowokacje, jakie mogą zaistnieć ze strony arabskiej.

Członkowie armii odbywają częste manewry. Do „Hagany" należą również kobiety i wiele młodych ludzi, którzy spełniają służbę pomocniczą.

Jednostki zmotoryzowane

„Hagana" posiada **trzy wyborowe jednostki zmotoryzowane tzw. „Palmakt".** Istnienie i organizacja tych najlepszych jednostek jest trzymana w największej tajemnicy. Wiadomo jest jednak, że oddziały te zaopatrzone są **w lekkie czołgi.** Składy amunicji ukryte są po całym kraju. Oczywiście Anglicy wiedzą o istnieniu „Palmakt", ale wiadomości ich nie są dokładne — właśnie według wywiadu angielskiego oblicza się istnienie w Palestynie trzech batalionów zmotoryzowanych.

Co robi flota rybacka

Nie mniejszy kłopot ma żydowska flota rybacka, która uważana jest również za

Niewolnicy groźnego nałogu

Ucieczka od rzeczywistości przy pomocy kokainy i morfiny.—Nałogowcy używają wszelkich sposobów, by zdobyć podniecającą, a zgubną dla życia i zdrowia, truciznę

Przed wojną — jak to wykazała statystyka, **było w Łodzi sporo narkomanów.** Obecnie liczba ich znacznie spadła. A to głównie dzięki trudnościom związanym dzisiaj z **nabyciem morfiny, czy opium.**

Trucizny te — szmuglowane dawniej z zagranicy — są dla zwykłego śmiertelnika trudno dostępne. Narkoman musi się więc mocno nagłowić, zanim uda mu się wreszcie zdobyć bodaj **gram „cudownego" proszku.**

Nałogowy morfinista jest w swych pomysłach niezwykle wyrafinowany. W lokalach publicznych, nieomal na oczach setek świadków, **wbija sobie pod stołem igłę w dłoń,** lub w koniec palca tak umiejętnie, iż siedząca obok przyjaciółka **nic nie widzi.** Stopniowo narkoman powiększa zażywane dawki, albowiem coraz częściej szukać **musi zapomnienia** przed powtarzającymi się **atakami lęku i silnej depresji psychicznej.** Trwa to tak długo, aż pewnej nocy nadwyrężone serce, po ostatnim nakłóciu staje na zawsze...

Do morfiny uciekają się przeważnie **intelektualiści, artyści, pisarze, tancerki i kokoty.** Dobrobyt i zabezpieczenie przeciętnego obywatela, urzędnika i kupca wzrasta w stosunku do spędzonych w danej dziedzinie pracy lat.

Autor zadaje sobie po każdej nowowydanej książce pytanie: **„Czy uda mi się raz jeszcze? Czy twórczość moja się jeszcze nie wyczerpała?"**

Naiwna na scenie, tancerka i kokota, **badając z obawą twarz w lustrze, ilekroć poprzedniego wieczora jakaś młodsza rywalka ukazuje się na widowni ich życia.** Mała strzykawka przywraca **wiarę w siebie i każe zapomnieć o starzeniu się.** Poczynając od Baudelaire'a **strzykawka ta stanowi uświęcony rekwizyt zawodu literackiego.**

W nielicznych zaledwie wypadkach udaje się uratować morfinistę od zgubnego nałogu. Przeważnie jednak narkomani **straceni są już na zawsze dla społeczeństwa.**

Głośny był w swoim czasie w Paryżu olbrzymi proces, na którym były prezes ministrów **Paul Boncour, zdobył sławę jako obrońca w sprawach karnych.**

Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas: **dziewięciu lekarzy, szesnastu aptekarzy, dwadzieścia jeden pośredników, oraz trzydziestu czterech morfinistów, obojga płci.** Śledztwo w tej sensacyjnej aferze trwało dwa lata. Głównym oskarżonym był ogólnie szanowany **60-letni lekarz naczelny jednego ze szpitali.**

Prokurator opierał się **na trzech głównych punktach oskarżenia:** lekarz aplikował swym pacjentom morfinę, zasłaniając się twierdzeniem, jakoby była ona niezbędna do przeprowadzenia kuracji, aptekarzy oskarżono **o paserstwo.**

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, która wzbudziła niebywałą sensacje w całej Francji, **trzech lekarzy, 10 aptekarzy, oraz kilku pośredników skazano na wieloletnie więzienia,** zaś pozostałych oskarżonych, w tej liczbie i osobnika, którego bronił Paul Boncour, uniewinniono.

Należy przyznać, iż zarówno lekarze, jak i aptekarze mają niełatwy los z morfinistami, którzy używają wszelkich forteli i represji, w celu uzyskania wymarzonej trucizny.

Znany jest wypadek, kiedy do mieszkania pewnego lekarza przybiegła w nocy jakaś pani ze sfer arystokratycznych i zawołała bez tchu: **„Od 24 godzin nie miałam zastrzyku. Niech mi pan pomoże—cierpię niewymownie..."**

— Proszę przyjść jutro — nie mam w domu morfiny.

Wówczas niewiasta wydobyła błyskawicznie **rewolwer z torebki** i skierowała go w stronę lekarza: **„Ampułkę— albo strzelam".** Na szczęście lekarz nie stracił przytomności umysłu i przyrzekłszy dla pozoru, iż niebawem uczyni zadość żądaniu pacjentki, w pewnej chwili **schwycił niewiastę za rękę.** Rewolwer wystrzelił, morfinistka zaś wpadła w prawdziwy szał, krzyczała, gryzła i drapała.

Głos oszalałej kobiety obudził wreszcie służącego, przy pomocy którego zdołano opanować chorą, która została **przewieziona do najbliższego szpitala.** Tam pacjentce wstrzyknięto morfinę, albowiem bez tej trucizny nie można jej było uspokoić.

Są również mniej krwawe metody **szantażowania lekarzy,** w celu uzyskania od nich morfiny. Pewną młoda dama, również z towarzystwa, odwiedzała lekarzy w godzinach przyjęć i gdy przychodziła na nią kolej, zamykała za sobą drzwi od gabinetu na klucz, zrzucała ze siebie nagle elegancki płaszcz futrzany i zostawała przed zdumionym lekarzem prawie zupełnie naga. **„O ile nie zastrzyknie mi pan natychmiast morfiny, zrobię alarm i zawołam o pomoc. Gdy zastaną mnie nagą w pańskim gabinecie, nikt nie będzie wątpił, iż chciał mnie pan zniewolić".**

Trzy, czy cztery razy kawał taki udawał się pomysłowej narkomance, aż wreszcie natrafiła na pewnego lekarza, **który, nie tracąc zimnej krwi, oddał ją** w ręce policji.

Polacy wracają z Francji

Pociąg PCK przywiózł dzieci polskie, starców i kobiety

— Trzy tygodnie temu wyjechał z Łodzi do Francji pociąg łódzkiego Oddziału Czerwonego Krzyża. Ufundował go zbiorowy wysiłek Czerwonego Krzyża i ofiarna praca robotników kolejowych w Ostrowiu Wielkopolskim. Pociąg ten, **składający się z 23 wagonów** (w tym ambulans, kuchnia, magazyny), wyekwipowany został przez łódzki **Czerwony Krzyż w pościel, bieliznę i środki opatrunkowe.**

Na czele stanął kierownik sanitarny pociągu **prof. dr Emil Leyko.**

Pociąg łódzkiego Czerwonego Krzyża pojechał do **Chalons-sour-Marre,** następnie do **Rosny sour Poit,** a wreszcie do Paryża, ażeby z tych 3-ch poszczególnych etapów wziąć **452 repatriantów, w tym 191 dzieci, 105 kobiet, oraz 11 starców, powyżej 65 lat.**

Repatrianci składają się z najrozmitszych elementów, ale naturalnie przeważają **wśród nich robotnicy.** Jednych rzuciła do Francji zawierucha wojenna, inni pracowali tam już przed wojną. **Wszyscy oni są bardzo zadowoleni, że wrócili wreszcie do Polski, albowiem jak sami stwierdzili, wszędzie jest dziś źle a najlepiej jeszcze w domu.**

Należy z uznaniem podkreślić życzliwe ustosunkowanie się władz francuskich do Polaków, pragnących wrócić do ojczyzny.

Przybyli do Łodzi repatrianci **zostali serdecznie przywitani przez reprezentantów władz i społeczeństwa.** Ciężej chorzy odwiezieni zostali natychmiast do szpitali, pozostałymi zaopiekował się PUR.

12 tysięcy litrów bimbru zarekwirowano

w pow. łowickim. Zamiast odstawić świadczenia fabrykują bimber

(h. k.) Pod Głownem w pow. łowickim, Milicja Obywatelska zarządziła wielką obławę, trwającą cały dzień, bowiem od dawna podejrzewano, iż **ludność miejscowa trudni się nielegalnym pędzeniem „bimbru".** W wyniku przeprowadzonych rewizji, znaleziono 24 bimbrownie, doskonale wyposażone w urządzenia i surowce.

W poszczególnych wypadkach w bimbrowniach znajdowało się od 300 do 500 litrów zacieru. **Ogółem zarekwirowano 12.000 litrów spirytusu!**

Na specjalne podkreślenie zasługuje okoliczność, iż **pow. łowicki dotąd nie oddał kontyngentu.**

Właścicieli zlikwidowanych bimbrowni pociągnięto do odpowiedzialności karnej m. in. proboszcza Dmosin, Wacława Owszarka.

Zmiana systemu aprowizacji w Łodzi

Kartki III-ej kategorii będą zniesione. — Odzież i buty na kartki. — Robotnicy przemysłowi będą aprowidowani bezpośrednio przez Ministerstwo

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, o którego istnienie i konieczność w naszych powojennych warunkach toczy się ostatnio ciekawa polemika, zwołało na 11 lutego rb. **ogólno-krajową konferencję naczelników wydziałów Aprowizacji i Handlu z wszystkich miast polskich.**

Konferencja ta będzie miała bardzo ważne znaczenie dla uregulowania różnych spraw, związanych z aprowizacją kraju.

Jak wiemy — aprowizacja ta pozostawia wiele do życzenia: z jednej strony **brak dostatecznej ilości artykułów żywnościowych,** z drugiej zaś tu i ówdzie notowany przerost biurokracji.

Ze względu na ważność sprawy udaliśmy się do naczelnika wydziału Aprowizacji i Handlu w Łodzi ob. Olasika, który na ten temat udzielił nam szeregu ciekawych informacji.

Luki i usterki

— Ministerstwo zwróciło się — mówi ob. Olasik — do naczelników wszystkich podległych mu Wydziałów Aprowizacji i Handlu o przedstawienie na nadchodzącą ogólnopolską konferencję w Warszawie **wniosków i projektów, któreby przyczyniły się do uporządkowania stosunków w dziedzinie zaopatrzenia szerokich rzesz społeczeństwa w żywność.**

— Jeśli chodzi o nas, to w obecnym systemie zaopatrywania kartkowego widzimy sami już od dawna **wiele luk, niedociągnięć i usterek,**

— Jak są oceniane te usterki przez wydział? — pytamy.

Emeryci i chorzy też muszą jeść

Przede wszystkim **kartki t. zw. trzeciej kategorii. Ludzie otrzymujący** kartki tej kategorii — jak wiemy z praktyki — **nie dostają nic, prócz chleba i soli.**

— Oczywiście — to pariasi — wtrącamy.

— Istotnie, ludzie ci, są w pewnej mierze krzywdzeni, a przecież któż otrzymuje kartki trzeciej kategorii? **Emeryci,** korzystający ze świadczeń społecznych za długoletni wysiłek i pracę dla państwa i społeczeństwa, **starcy,** którym należy się opieka i pomoc ze strony państwa, oraz **chorzy-bezrobotni.**

— Tak — możnaby przecież postarać się o to by ci ludzie nie odczuli tak boleśnie tego faktu, że są albo starzy albo chorzy i dlatego nieużyteczni. I wydaje nam się, że nie ma znów ich tak wiele...

— Rzeczywiście nie. **Kartki trzeciej kategorii otrzymuje zaledwie dziewiętnaście tysięcy osób. Z tej liczby jednak trzeba odjąć inwalidów pracy, którzy na podstawie opinii lekarskiej, dostaną kartki drugiej kategorii.** Pozostanie osiem tysięcy. Ta liczba, tak nie wielka w stosunku do setek tysięcy których dotyczy zorganizowana aprowizacja kartkowa — **to istotnie kropla w morzu.** A zysk jest duży — zlikwiduje się upośledzenia i nieszczęścia, przywiązanego do kartek trzeciej kategorii — chleba i soli.

Przyznajemy rację, bo to jasne.

— W poniedziałek — mówi ob. Olasik przedstawię w Warszawie własny projekt **zniesienia kartek trzeciej kategorii na konferencji i przypuszczam — będzie przyjęty przez władze ministerialne, bo przecież jest życiowy i oczywisty.**

Zaopatrzenie robotników

— A dalsze wnioski Łodzi na tę konferencje? — pytamy.

— Dalej — Łódź wystąpi w Ministerstwie o wprowadzeniu **centralnego zaopatrywania przemysłu.** Jak wiadomo w dziedzinie zaopatrywania robotników zatrudnionych w przemyśle — **panuje rozbieżność, raczej dwutorowość.** Utworzony przez Ministerstwo Przemysłu Fundusz Aprowizacyjny wypłaca poszczególnym fabrykom tych gałęzi przemysłu, które mają większe znaczenie dla odbudowy kraju, **poważne kwoty pieniężne na dodatkowe zaopatrzenie robotników w żywność.** Robotnicy tych fabryk otrzymują w ten sposób uzupełnienie żywnościowe do wysokości ustalonych norm. Na przykład jeśli chodzi o tłuszcz—ustalona jest norma na **kilo miesięcznie.** W **miesiącu, w którym, z tych czy innych względów aprowizacja nie jest w stanie rozdzielić tłuszczu na kartki — robotnicy ci otrzymują swój kg. tłuszczu.** Za pieniądze z owego Funduszu Aprowizacyjnego Przemysłu. Kupuje się go na wolnym rynku, i wystarczy jakąś trudność w zaopatrzeniu kartkowym ludności, by tłuszcz ten na wolnym rynku „skoczył" w cenie — jednocześnie bowiem wykupują na nim towar fabryki.

— Kto korzysta z tej podwójnej aprowizacji?

— **Przemysł włókienniczy, metalowy i papierniczy.** My zaś uważamy, i ten punkt widzenia będę reprezentował w Warszawie, że w naszych ciężkich warunkach powojennych **zbyteczne jest utrzymywanie zbędnego aparatu biurowego, koszty jego idą na marne, fabryki te zaś pośrednio przyczyniają się do wzrostu cen na wolnym rynku.** Stąd sądzimy, że celowe będzie wyłączenie włókniarzy, metalowców, i robotników przemysłu papierniczego z **aprowizacji miejskiej,** gdyż i tak zaopatrywanie tych fabryk w żywność odbywa się w oparciu o **pieniądze z Ministerialnego funduszu Aprowizacyjnego.**

— Pozwoli to nam w dużym stopniu usprawnić naszą działalność w odniesieniu do reszty ludności.

Kartki na odzież i obuwie

— Dalszą rzeczą, którą mamy zamiar wprowadzić — są **kartki odzieżowe.**

Produkcja Przemysłu Włókienniczego i wpływy skóry są już dość duże na to, by przystąpić do uregulowanego i sprawiedliwego **przydziału ubrań i obuwia.**

Ilości produkcji włókienniczej, jakie rozchodzą się według rozdzielnika do poszczególnych resortów ministerialnych wystarczyłyby na zaopatrzenie kartkowe w materiały i buty przede wszystkim pracujących.

Byłoby w ten sposób parę plusów. Ludzie przestaliby mówić tu i ówdzie że w tym, a tym Ministerstwie, **albo tej i tej instytucji są takie przydziały, albo w takim gatunku, a w innych miejscach** mniejsze, czy gorsze.

Określona ilość punktów odpowiadałaby odpowiedniej wartości towaru i odpowiedniej cenie.

Poza tym — uporządkowanie sprawy **zaopatrzenia w obuwie ludności** pracującej najpierw, przypuśćmy dość niewielkie, ale równe — przyczyniło by się w dużej mierze do **obniżenia cen na wolnym rynku.**

Troska o kobiety ciężarne

A dalej, ze zmian, jakich domaga się życie w Polsce będziemy domagać się **zwiększenia przydziałów żywności dla kobiet ciężarnych, zwłaszcza w ósmym, dziewiątym miesiącu ciąży.** Dotychczas kobiety te zaopatrywano w żywność zależnie od kategorii kartek żywnościowych, a więc w pierwszej, drugiej czy też trzeciej. Uważamy, że kobiety te w obecnych warunkach — po kilkuletniej wyniszczającej wojnie, **powinny być otoczone specjalną opieką państwa, choćby na odcinku wyżywienia i, niezależnie od kategorii, winny otrzymywać dodatkowe ilości mleka, tłuszczu i owoców.**

— Jasne przecież, dla państwa winno być obojętne w której kategorii kartek żywnościowych przychodzi na świat nowy obywatel, — zauważamy.—Wszyscy obywatele są jednakowo cenni dla państwa, zwłaszcza teraz, kiedy nas tylu brakuje. Wspomniał pan o owocach: **czemu ich nie ma na kartki — pytamy.— Sklepy są przeładowane, za „jedyne" sto osiemdziesiąt złotych można kupić kilo jabłek, ale tych co mogą" — to garstka.**

— Słusznie — mówi naczelnik Olasik. Jedyne źródło, które można brać w rachubę — sady poniemieckie lub opuszczone, znajdujące się pod Zarządem Państwowym — zawiodło. Aprowizacja nie dostała z tych ogrodów nic!

Dlaczego nie mamy owoców

— Prawdopodobnie — nieuczciwość.

— **Tak, nieuczciwość tymczasowych zarządców, mianowanych przez T. Z. P. i brak sprawnego aparatu. Poprostu sprawę lekkomyślnie zaniedbano,** bo te jabłka wzmocniłyby zdrowie ciężko pracujących, których nie stać na płacenie stu osiemdziesięciu złotych za kilo.

— Istotnie. Sądzimy. Że już czas by Tymczasowy Zarząd Państwowy i Urzędy Ziemskie **wyciągnęły odpowiednie konsekwencje w stosunku do tych nieuczciwych zarządców** i albo mianowały innych — sumienniejszych, albo też tu i ówdzie oddały prokuratorowi.

— Rzeczywiście — w wielu miejscach nasza stajnia domaga się miotły Augiasza.

Ob. Olasik — to energiczny urzędnik. Życzymy mu powodzenia w realizacji tych zamierzeń i projektów, które przecież uporządkują i usprawnią naszą kulejącą mocno aprowizację.

F. B.

—o—

Skóra na zelówki

będzie podzielona między robotników. — Podziałem zajmie się specjalna komisja

(b) **W dniu dzisiejszym odbędzie się w Urzędzie Wojewódzkim konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych i Przemysłu Skórzanego, na której specjalnie powołana Komisja rozdzielcza zajmie się podziałem zmagazynowanej w Łodzi skóry na zelówki. Jak wiadomo, w magazynach łódzkich Central Przemysłowych znajduje się kilka set tysięcy kg skóry twardej.**

Z tej ilości kilkadziesiąt tysięcy kilo otrzyma Łódź i województwo.

Skóra będzie pokrojona na zelówki męskie, damskie i dziecinne.

2 zł za kartkę żywnościową

W związku z pobieraniem przez administratorów domów opłat za karty w różnej wysokości Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że:

1. wszelkie opłaty za druki pobierane przez administratorów domów dla otrzymania kart żywnościowych zostają zniesione;

2. wprowadza się jednolitą opłatę w wysokości zł. 2.— za jedną kartę żywnościową;

3. znosi się opłaty przy zamianie kart na kartę „W".

Jednocześnie Wydział Aprowizacji i Handlu wzywa ogół obywateli do komunikowania wszelkich nadużyć, przez pobieranie opłat wyższych, bezpośrednio do Wydziału Aprowizacji i Handlu. (Wólczańska 18).

SPORT

Dlaczego nie wolno krytykować sędziów?!

Działacze sportowi nie chcą zrezygnować z wolności krytyki

Powracamy jeszcze na chwilę na salę obrad Łódzkiego Związku Bokserskiego, w której to zapadła charakterystyczna uchwała.

ŁOZB nie pozwala swym członkom **krytykownć orzeczeń sędziowskich.** Jednym słowem, po[illegible] nabrać wody w usta i milczeć!

Naszym zdaniem, uchwała ta jest **nieuzasadniona.** Krytyka jest konieczną, a **prawdziwa cnota jej się nie boi.** Sprawa sędziowania w boksie nie jest bynajmniej nowa, jak długo istnieje pięściarstwo, tak długo trwa spór odnośnie **wolnej krytyki wyroków.**

Przed wojną poddawaliśmy niejednokrotnie ostrej krytyce złe wyroki i doprowadziliśmy do tego, że wielu **nieudolnych sędziów pożegnało się z zielonymi stolikami.** Tak samo jak się trzeba urodzić dobrym bokserem — tak samo trzeba przyjść na świat sędzią. Punktowanie meczów bokserskich nie jest rzeczą łatwą — przede wszystkim nie można je traktować szablonowo — **tak jak wielu sędziów to chce robić.**

Podczas zebrania usłyszeliśmy przemowę, jednego z działaczy bokserskich na terenie Łodzi, że **krytyka zraża wielu sędziów,** którzy usuwają się w cień. Ależ to świetnie — jeśli ktoś nie umie sędziować i nie czuje się na siłach — niech się do tego nie bierze — dużo lepiej wcześniej, niż zbyt późno.

Sędzia bokserski musi mieć poza sobą **wieloletnią praktykę** i opatrzone oko tysiącami walk i to nie tylko na swym własnym podwórku. Zdanie egzaminu z suchego regulaminu — to jeszcze nie wszystko.

A w ogóle otaczanie tajemnicą kart sędziowskich zaliczamy do nonsensów. Dlaczego np. skoki z trampoliny sędziuje się zupełnie jawnie — chociaż tu również ocena bywa bardzo indywidualna. **Karty sędziowskie nie mogą być tajemnicą związku, gdyż mówią one tylko zbyt wiele.** Przypadkowo zobaczyliśmy kartę sędziowską p. Bielewicza, który punktował w Pradze mecz Polska — Czechosłowacja. Punktował on walkę Czortek—Navratil 20:20, 20:20, 20:20, a więc remis, wówczas kiedy Czortek wyraźnie **przegrał** i nikt z Polaków nie miał odnośnie wyroku sędziów czechosłowackich najmniejszego zastrzeżenia. Jeden tylko sędzia polski ocenił walkę inaczej.

Czyż nie kompromituje to sędziów polskich?! Przecież jes. to „robienie na siłę" wyniku, **punktowanie, nie mające nic wspólnego z przebiegiem walki.**

Przytaczamy taki fakt, a moglibyśmy ich zacytować wiele. A ŁOZB chciałby, **żeby nie krytykować i cicho siedzieć!** O nie, **panowie!** My, dziennikarze, **nieudolnych sędziów tolerować nie możemy,** gdyż naszym obowiązkiem jest czuwanie aby na ringu panowała sprawiedliwość. Wolimy, aby zrażali się sędziowie, a nie zawodnicy.

Czyż naprawdę osoby pracujące w związku nie mogą wypowiedzieć swego zdania? Ale to chyba tylko w Łodzi! Dlaczego sam kapitan zwiazkowy PZB p. **Suszczański** nie obawia się wygłaszać swej opinii i krytykować sędziów. Dlaczego podobnie postępują i inni członkowie PZB. Uchwała ŁOZB jest przypuszczalnie nieporozumieniem i podlegnie niewątpliwie rewizji tym bardziej że poziom sędziów łódzkich jest raczej wysoki i tylko zrzadka popełniają omyłki.

K. G.

Załośny epilog niewczesnych zalotów

Niemieccy sportowcy zdradzają swe oblicze.- Głośny incydent w Hamburgu

Żałosny epilog przyniosła angielsko-niemiecka **fraternizacja na polu sportowym.** Anglicy niepomni nauk z przeszłej wojny, po której to Niemcy wyzyskali sport dla celów usprawnienia fizycznego swej młodzieży i stworzenia dla niej namiastki w miejsce **zabronionej wówczas służby wojskowej,** szybko zaczęli nawiązywać stosunki z tworzącymi się dzisiaj już niemieckimi organizacjami sportowymi.

Jeszcze nie przebrzmiało echo ostatnich kanonad, a już agielscy Tommy **bratali się z młodzieżą niemiecką,** zapraszając ją do udziału w spotkaniach sportowych.

Pierwsze te mecze między przedstawicielami armii angielskiej i braćmi oprawców z Oświęcimia, Buchenwaldu i wszystkich innych, „pomników niemieckiej kultury", wywołały fatalne wrażenie. Anglicy sami jakoś nie bardzo są czuli, to też interpelowani w czasie pobytu w Warszawie na temat spotkań ich z Niemcami **żywo temu zaprzeczali.**

Okazuje się jednak, że **dementi te nie były prawdziwe.** Anglicy nie tylko wyrazili pierwsi zgodę na reaktywowanie niemieckiego ruchu sportowego, ale postarali się też, **by Niemcy mieli odpowiednich przeciwników,** na których mogliby mierzyć swe siły i wyładowywać okiełznane chwilowo temperamenty.

Zabawa w przyjaźń sportową skończyła się, **jak należało się spodziewać.** Niemieckie gazety wychodzące w strefie amerykańskiej podały wiadomość, że w czasie angielsko-niemieckiego meczu w Hamburgu doszło **do skandalicznych zajść.** Publiczność niemiecka widząc, że rodacy biorą cięgi, w pewnej chwili nie wytrzymała i zaczęła głośno objawiać swe niezadowolenie. Gdy sędzia angielski podyktował rzut karny przeciw Niemcom głosowa demonstracja przybrała **bardziej realny charakter.** Na graczy angielskich i sędziego **posypały się kamienie itp. przedmioty większej wagi.**

O wszystkim tym nie dowiedzielibyśmy się, gdyby nie Angielska Federacja Piłkarska, która zdenerwowana tego rodzaju pojmowaniem sportu i szlachetnej gry przez Niemców, wmieszała się w całą aferę i **wydała zakaz rozgrywania spotkań z Niemcami.**

Nie bez pikanterii jest fakt, że mecz doszedł do skutku **na wyraźne życzenie Marsz. Montgomery'ego.**

Nie ulega wątpliwości, że wciąganie dzisiaj Niemców w ramy międzynarodowego ruchu sportowego **jest nie tylko błędem, ale i nietaktem** w stosunku do wszystkich sprzymierzeńców, którzy dziś jeszcze, gdy nie zagoiły się rany, każdy kontakt towarzyski z narodem ludożerców uważać muszą **za prowokację!** Należy się spodziewać, że w czekających nas w bież. roku zebraniach Międzynarodowych Federacji Sportowych **sprawa kontaktu sportowego z Niemcami postawiona zostanie na odpowiedniej płaszczyźnie** i wydane zostaną w tym kierunku jednolite zarządzenia. Jest rzecza absurdalną, by równolegle z eliminowaniem Niemców z różnego rodzaju czołowych placówek sportowych, pewne koła przeprowadzały z nimi spotkania towarzyskie. Spodziewamy się, że sprawą tą zajmą się w odpowiedniej porze również polscy delegaci do poszczególnych Zwiazków Międzynarodowych.

(n).

Zgoda pomiędzy ŁKS i ŁOZB

Pomiędzy ŁOZB a ŁKS nastąpiło pełne porozumienie. Członkowie ŁKS-u weszli do nowego zarządu. Fotel wiceprezesa objął Henryk Klimczak, a gospodarzem p. Maniszewski, skarbnikiem został Adam Kubiak, a kapitanem związkowym nadal Tomasz Konarzewski. Nowy zarząd pełną parą będzie pracował, aby jak nastaranniej zorganizować mistrzostwa Polski, które odbędą się w Łodzi.

Skład na Gdańsk uległ zmianie

Tomasz Konarzewski zmienił skład ósemki Łodzi, która w dniu 17 bm. zmierzy swe siły z bokserami Gdańska w Gdańsku. Oto nowa ósemka: Czarnecki, Pawlak, Marcinkowski, Kowalski, Olejnik, Rychtelski Jaskóła, Niewadził.

Zaprawa lekkoatletów

Przypominamy, że treningi zimowe lekkoatletów odbywają się w YMCA w poniedziałki, środy i soboty o godz. 18.45.

Kanadyjczycy gromią hokeistów czeskich

Ostatnio w Pradze odbyły się mecze hokejowe pomiędzy reprezentacją Armii Kanadyjskiej a miejscowymi zespołami. Oto rezultaty: Kanadyjczycy — Praga 7:3. Kanadyjczycy — LTC 8:1. Kanadyjczycy — Bratislava 10:6. Jak z tego wynika hokej europejski jeszcze bardzo daleko odbiega klasą od hokeja kanadyjskiego, który zresztą jest sportem narodowym Kanady.

Mecz Łódź—Warszawa

będzie transmitowany przez radio

Mecz bokserski Warszawa—Łódź wywołał w Łodzi bardzo duże zainteresowanie. Już po pierwszy mdniu przedsprzedaży biletów, okazało się, że do kasy wpłynęło 50.000 zł. Mecz zostanie transmitowany przez radio. Specjalny aparat będzie przywieziony z Warszawy i przebieg meczu zostanie nagrany na płyty.

Jak przewidują organizatorzy wszystkie bilety zostaną rozprzedane w przedsprzedaży, tak, że już o godz. 11, 15 drzwi hali Wimy zostaną zamknięte i nikt więcej nie będzie puszczony . Mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 11.30. Jak się wyraził prezes Stępień, na sali musi panować bezwzględny porządek i każdy musi mieć swoje miejsce.

Dyrekcja Tramwajów przyrzekła specjalne wozy, które ułatwią dostanie się do hali Wimy.

Drużyna warszawska wyjedzie z Warszawy koleją w sobotę o godzinie 12-ej i zamieszka w Łodzi w hotelu Polonia.

Na temat startu Kowalskiego w drużynie łódzkiej rozmawialiśmy z prezesem Stępniem, który nam oświadczył:

— Szkoda, że Kowalski — tak doświadczony zawodnik, nie zawiadomił w porę ŁOZB, że nie chce startować. Gdybyśmy we właściwym czasie otrzymali od niego taki list, na pewno sprawa byłaby przez nas załatwiona przychylnie.

Po „Sparcie" powitamy poznaniaków

KKS uczestniczy w turnieju TUR-u

RKS TUR organizuje w sobotę i niedzielę zawody w grach sportowych. Sensacją dnia będzie występ słynnych piłkarzy ręcznych Kolejowego Klubu Sportowego z Poznania (dawniej KPW).

Drużyna KKS uchodzi za najpoważniejszego kandydata do tronu mistrowskiego, to też przyjazd jej wzbudzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie, tymbardziej, że gry sportowe cieszą się w Łodzi bardzo wielką popularnością.

Udział w zawodach wezmą obok gości poznańskich i gospodarzy, również zespoły go. Zawody odbędą się w sali YMCA w so go. Zawody adbędą się w sali YMCA w sobotę o godzinie 16.30, a w niedzielę o 10-ej rano.

Kto sedziuje mecz Łódź — Warszawa

Sędzią ringowym na meczu Łódź — Warszawa będzie Henryk Klimczak. Natomiast na meczu w Piotrkowie pomiędzy Krusche Ender a Concordią, będzie sędziował w ringu p. Zawadzki.

Wielka Sonia Henie znalazła następczynię

Była mistrzyni świata w jeździe figurowej na łyżwach, ostatnio występująca w całym szeregu filmów w Ameryce, Sonia Henie występowała ostatnio w New Yorskim Madison Sguare Garden. Jej partnerką była młoda 18-to letnia Kalifornijka niezwykle utalentowana łyżwiarka, która w tańcu „motyla" była nawet więcej oklaskiwana od „wielkiej" Sonii.

Sport niemiecki odradza się

Wszystkie gazety niemieckie donoszą na czołowych miejscach o „niesłychanej" kradzieży, która miała miejsce pod Berlinem. Otóż nieznani złodzieje w czasie meczu piłkarskiego zakradli się do szatni i skradli jednej z grających drużyn wszystkie ubrania.

Przejazd ulgowy za okazaniem legitymacji

Nowy system wprowadzony przez dyrekcję tramwajową.— Każdy musi mieć... dwie legitymacje

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości, iż **z dniem 1 marca rb. zostają zniesione bilety abonamentowe 62-przejazdowe pracownicze.**

Wzamian za nie pracownicy otrzymają **legitymację specjalne**, na podstawie których **będą opłacać za przejazdy taryfę ulgową.** Każdy pracownik posiadać będzie **dwie legitymacje, zaopatrzone w fotografię. Jedna legitymacja będzie na miesiące parzyste, druga na nieparzyste.** W związku z tym pracownicy, którym przysługiwać będzie prawo do taryfy ulgowej, winni zaopatrzyć się w dwie fotografie.

Począwszy od dnia 15 lutego rb. **firmy na podstawie imiennych list z podaniem zawodu i adresu pracowników, otrzymywać będą, mogły legitymacje do wypełnienia, które po ostemplowaniu przez firmę, złożone będą do kontroli w Dyrekcji Kolei Elektrycznej Łódzkiej, celem zaopatrzenia stemplem, uprawniającym do taryfy ulgowej.**

Bilety abonamentowe 20 przejazdowe dla członków rodzin niepracujących, będących na utrzymaniu pracownika i zajmujących się gospodarstwem domowym będą nadal wydawane.

Zapotrzebowanie na bilety rodzinne winno być załączone do listy pracowniczej łącznie z zaświadczeniami, stwierdzającymi, że członek rodziny nigdzie nie pracuje, jest na wyłącznym utrzymaniu pracownika i prowadzi gospodarstwo domowe. Zaświadczenie musi być podpisane i poświadczone przez administrację domu, firmę i Radę Zakładową.

Prawo do taryfy ulgowej mają **pracownicy zatrudnieni w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych, samorządowych prawa publicznego oraz zarządzanych przez Państwo lub Samorząd.**

Instytucje i firmy prywatne oraz te, które pracują dla Państwa lub Samorządu na własny rachunek, **prawa do taryfy ulgowej nie mają.**

W interesie firm leży, aby natychmiast przystąpiły do sporządzenia list imiennych i ogłoszenia na swoich terenach, aby pracownicy do dnia 15 lutego rb. zaopatrzyli się w fotografie.

Legitymacje bez fotografii wydawane nie będą.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.
Dziś i codziennie o godz. 18.45 ciesząca się niezwykłym powodzeniem komedia Beaumarchais **Wesele Figara**

TEATR POWSZECHNY
Dziś i codziennie grana ze wzrastającym powodzeniem sztuka Dickensa **Świerszcz za kominem,**

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA.
Codziennie o godz. 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób"

TEATR GONG
Teatr Gong gra ostatnie trzy dni wesołe „Rendes-vous" z Walterem na czele. W środę premiera „Złotych Sideł".

COLOSSEUM — Kopernika 16, tel. 174-75
Przegląd międzynarodowego programu o godz. 19.15, w niedzielę i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

WIECZÓR LITERACKI
Związek Zawodowy Literatów Polskich (Oddział w Łodzi) zawiadamia, że w sobotę dnia 9. II. 1946 r. odbędzie się w lokalu klubowym Związku (Cafe Klub Pickwicka, I piętro, Traugutta nr 6) pierwszy wieczór rozmaitości literackich, podczas którego pisarze odczytają swoje utowry. Początek o godz. 18. Wstęp bezpłatny. Konsumcja nieobowiązkowa.

—o—

Program radiowy na dziś

13.55 Wiadomości sportowe. 14.00 Przerwa. 14.30 Recital fortep. Emilii Rogalskiej. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety. 15.15 Płyty. 15.20 „Hutnicy dają przykład" — pog. spółdz. w oprac. Marii Rutkowskiej. 15.30 Audycja dla robotników: 1) „Bob i Donald"—prawdziwe historyjki szkockie — montaż dźwiękowy w oprac. Knoxa, 2) „Kolejarze łódzcy wygrali wyścig pracy" — pog. Haliny Pucińskiej, 3) Płyty. 16.00 W-wa. 18.50 Rozmaitości. 19.00 W-wa. 21.30 Muzyka lekka i taneczna z płyt. 22.00 W-wa. 23.00. Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.



Ratujmy Film Polski

Strajk w zakładach Forda trwa dalej. Po generalnej klapie filmu „2 razy 2" głośno plecie się 3 po 3 o wznowieniu przedwojennego „Kina", żeby, chociaż, mieć fikcję kina, bo Kinofikacja, pardon, przedsiębiorstwo pod nazwą Film Polski, prócz podwyżki cen, nie „przedsiębiorze" na razie nic więcej. Fama głosi, że Film Polski zdecydował się nakręcić pierwszy film, gdy dochody za różne „Jadzie" i „Strachy" przekroczą 100.000 złotych.

Ja jednak w to nie wierzę.

Przyczyna tkwi w braku odpowiednich scenariuszy, jak mi oświadczył pewien wysoki dygnitarz filmowy.

Ape[illegible]ię do ludzi pióra, by, wykrzesawszy [illegible]rę bożą, pomogli biednemu Filmowi Polskiemu.

Pozwalam sobie, jako pierwszy, zaproponować nakręcenie filmu o następującej fabule:

„Dziki Zachód. ON — poniemiecki farmer. ONA — jego żona. Nie sieją, nie orzą i nie zbierają jeszcze. Ale będą. Są szczęśliwi, zakochani w sobie i w Pomorzu. Pewnego dnia przyjeżdża CZARNY CHARAKTER z Łodzi. W spokojnej osadzie zaczyna się źle dziać. Tłum elementów z CZARNYM CHARAKTEREM na czele urządza dziki szaber. ON — poniemiecki farmer wespół z tabunem dzikich mustangów przepędza tłum elementów. CZARNY CHARAKTER z zemsty porywa MU JĄ. Uśpiwszy JĄ, ucieka pociągiem. Ale ON nie daje za wygraną. Wsiada na rower i goni pociąg. Po drodze stacza kilka potyczek z „własowcami" i „wilkołakami". Wreszcie dogonił pociąg. Mordobicie. Oddany w ręce M. O. CZARNY CHARAKTER okazuje się handlarzem żywym towarem i reakcjonistą też. ON i ONA wracają na poniemiecką farmę i są dalej zakochani w sobie i w Pomorzu.

Mam nadzieję, że Film Polski po zaakceptowaniu tego scenorjusza przez Związki Zawodowe nakręci monumentalny film pt. „Nowe Śluby Ułańskie".

Tadeusz Kubik.



23)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

O tej godzinie goście zaczynali się dopiero schodzić. Ale grała już orkiestra i kilka par kręciło się po ruchomym parkiecie.

Hanka widziała podobny parkiet po raz pierwszy.

— To coś bardzo pomysłowego — powiedziała do towarzysza. — Musi być bardzo miło samemu wirować w walczyku, a równocześnie kręcić się z podłogą dookoła sali.

— Spróbujemy jak to wygląda — uśmiechnął się Orczewski. — Narazie jednak pozwoli pani, że wybiorę coś do zjedzenia i picia.

Hankę przestraszyła ilość postawionych przez usłużnego kelnera zakąsek, a przede wszystkim butelka z koniakiem.

— Doprawdy piję bardzo mało — broniła się zgóry. — Mam słabą głowę, a zresztą nie lubię alkoholu.

— Nie będę go więc przemocą wlewał w panią. Ale mały kieliszek koniaku z całą pewnoścęią nie zaszkodzi pani. A potem napijemy się wina.

Nie wypadało odmawiać. Bez przyjemności wypiła kieliszek, ale zdecydowanym ruchem odsunęła go, kiedy towarzysz chciał go napełnić ponownie.

Orszewski nie nalegał zresztą zbyt mocno: sam nie był również specjalnym amatorem trunków.

— Skoro pani nie chce pić, zatańczymy więc, — zaproponował towarzyszce.

Hanka nie chodziła wprawdzie po dancingach, ale że była muzykalna, tańczyła dobrze. Szybko dostosowała się do stylu i sposobu tańczenia swego towarzysza, który w takt tangowej melodii przesuwał się po parkiecie spokojnym krokiem salonowca, utrzymując pomiędzy sobą a partnerką należyty dystans.

Mroczkówna przymknęła oczy: i znowu staje się podobne do amerykańskiego filmu. Wśród kolorowych świateł, w dźwięku dyskretnej muzyki przepływają minuty ziszczającej bodaj w części marzenia jej długiej, a gorzkiej, bo beznadziejnej miłości.

Chętnie przytuliłaby się do niego goręcej, ale jest za nieśmiała i za ambitna. Nie chciałaby zdradzić się przed nim ze swymi uczuciami.

Tańczy niby chłodna, niby beznamiętna ale promieniuje z niej coś takiego nieokreślonego, że Zbigniew uśmiecha się w duchu

— Ta dziewczyna ma jednak temperament!

I przez chwilę przytulił ją do siebie trochę mocniej.

Spojrzała na niego zmienionymi nagle oczyma: jak ktoś, kto poczuł nagły zawrót głowy.

Uścisk ten był krótki, odruchowy. Jednakże wszystko się potem między nimi zmieniło. Rozwiała się nieuchwytna mgiełka, przedzielająca ich, stali się bardziej szczerzy i bezpośredni.

Przy następnym angielskim walczyku Zbigniew porzucił styl zblazowanego chłodnego światowca. Objął ją mocniej ramionami. Przez cienką suknię wyczuwał gorąc młodego, jędrnego ciała. Uścisk jej dziewczęcej dłoni stawał się coraz wymowniejszy, coraz bardziej drażniący, niby wstęp do najbardziej rafinowanej pieszczoty.

Wbrew wszelkim pozorom, jej usta powiedziały prawdę: ta dziewczyna jest ogromnie zmysłowa — dochodzi do wniosku Orszewski, niezły znawca psychiki kobiecej. Jednakże — tak jak często w podobnych wypadkach — pomylił się i teraz. To nie muzyka, nie tych parę kropel alkoholu, nie taniec rozpłomieniają teraz Hankę — ale miłość, ale to wielkie szczęście, że ten, o którym skrycie marzyła od tylu miesięcy, wziął ją w ramiona i przytula do siebie coraz bardziej słodko, coraz bardziej mocno.

— Jakżeż go kocham — dziewczyna spogląda z poza rzęs na męską twarz partnera.

— Ta dziewczyna zaczyna mi grać na zmysłach — jeszcze mocniej obejmuje ją mężczyzna przy płynnej melodii angielskiego walczyka.

Zdenerwowani tańcem i szumem krwi, zupełnie inaczej rozmawiają potem przy stoliku. Godzinę temu byli parą, trzymających się konwenansu, znajomych. Teraz wyglądają na dwoje kochanków, przeczuwających zbliżanie się najpiękniejszej przygody.

Mroczkówna, dziewczyna zawsze dla siebie surowa, wewnętrznie zdyscyplinowana nawskroś moralna i skromna czuje, że dzieje się z nią coś niezwykłego.

Miał słuszność Orszewski, wyczuwając w niej temperament i namiętność. Jednak Hanka nie pozwoliła im nigdy dochodzić do głosu.

Nie interesowała się dotychczas żadnym mężczyzną. Pierwszym, na którego zwróciła uwagę był właśnie inżynier. Jej platoniczna miłość do niego zrobiła ją obojętną dla wszystkich innych.

Była ładna, miła i inteligentna, mogła mieć wiele powodzenia, ona jednak zbyt wierna została królewiczowi swoich dziewiczych snów, ażeby szukać tanich przygód.

Teraz Orszewski, który przestał być cieniem nocnych majaków sennych, a zmienił się w człowieka z krwi i kości, rozbudził uśpione w niej zmysły.

Płomień, przykryty warstwą etycznych zasad, tłumiony odziedziczonym po ojcu poczuciem surowej moralności, buchnął z podwójną siłą, spopielając wszystkie hamulce i rozumowe skrupuły.

(d. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 117-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-06148